

MATEUSZ RODZYNKIEWICZ

PRÓBA ANALIZY PRAWNOKARNEJ KONSTRUKCJI UMYŚLNOŚCI

W myśl metodologicznego postulatu głoszącego, że analizę problemu rozpoczynać należy od analizy użytych przy jego sformułowaniu środków językowych, punktem wyjścia naszych rozważań będzie krótka charakterystyka wypowiedzi zawartej w art. 7 § 1 k.k. z 1969 r. w aspekcie konwencji znaczeniowej języka potocznego.

I. Przepis art. 7 § 1 k.k. stanowi definicję ustawową pojęć „przestępstwo umyślne” i „zamiar”. Pojęcia te określone są z kolei przy pomocy terminów „chce” i „godzi się”. Zobaczymy zatem, jak funkcjonują one w semantyce języka polskiego.

Słownik języka polskiego podaje następujące określenia interesujących nas tu terminów¹:

a) *chcieć* — „»mieć chęć, ochotę, wolę; pragnąć, życzyć sobie; także: zamierzać«”,

b) *chcący* — „w użyciu przysłówkowym »z rozmysłem, naumyślnie«”,

c) *chęć* — „»wola, ochota«; »pociąg, pragnienie, życzenie, intencja, zamiar«. Mimo chęci »mimowolnie, machinalnie«”,

d) *godzić się* — „»dochodzić do porozumienia, jednać się z kimś«; wyrażać zgodę, przyzwalać, przystawać na coś«; »biernie poddawać się czemuś«; »dawać się łączyć, pozostawać w harmonii«”,

e) *umyślnie* — „»specjalnie, nieprzypadkowo, zgodnie z zamierzeniem«”,

f) *umyślny* — „»zgodny z czymś zamierzeniem«; »nieprzypadkowy, rozmyślny«”,

g) *zamiar* — „»to co ktoś zamierza«; »projekt, plan, intencja zrealizowania czegoś«”.

Analiza wskazanych wyżej określeń upoważnia do wniosków, iż:

1. W języku potocznym terminy „chcieć”, „umyślnie”, „zamiar”, znajdują się w jednym ciągu synonimicznym: „chęć” łączy się z „wola” i „intencją”, podobnie jak „zamiar”; „umyślnie” to z kolei „zgodnie z za-

¹ *Słownik języka polskiego*, PWN, Warszawa 1978, t. I, s. 252, 253, 256, 674; t. III, s. 601, 927.

mierzeniem". Potwierdza to także *Słownik wyrazów bliskoznacznych*, gdzie hasła „chcieć” i „zamierzać” podane są jako związane znaczeniowo².

2. W ciągu tym nie mieści się hasło „godzić się”. O ile *Słownik języka polskiego* podaje tu w charakterze jednego ze znaczeń wyrażenie „przyzwalać, przystawać na coś, biernie poddawać się czemuś”, korespondujące w jakiś sposób z prawniczymi rozważaniami na temat formuły „godzi się” (w szczególności z koncepcją obojętności woli W. Woltera), to już *Słownikowi wyrazów bliskoznacznych* rozumienie takie jest obce. Hasło „godzić się” występuje tu bowiem w zupełnie innym (i tylko tym) ciągu synonimicznym, a mianowicie: „jednać się, przeproszać się, dochodzić do zgody, robić krok pojednawczy, przebaczać”³.

Powyższe uwagi językowe wskazują więc, że na treść art. 7 § 1 k.k. składają się, jeżeli za kryterium podziału przyjąć konwencję znaczeniową języka potocznego, dwojakiego rodzaju wyrażenia przyjęte z tegoż języka. Termin „chce” występujący w kodeksie karnym pozostaje zasadniczo w zgodzie z tą konwencją. Dotyczy to także terminów „umyślnie” i „zamiar”, ale tylko w zakresie, w którym łączą się one z „chęcią”. Jak się jednak okaże w toku dalszych rozważań, nawet i w tym zakresie można podnieść wątpliwości co do zachodzenia tej zgodności bez reszty.

Co zaś się tyczy terminu „godzi się”, to jego funkcja w art. 7 § 1 k.k. zdaje się intuicje językowe przełamywać, gdyż zaliczanie formuły „godzi się” do tego samego ciągu synonimicznego co termin „zamiar” jest językowi potocznemu obce.

O takich ustawowych odmiennościach znaczeniowych J. Gregorowicz pisze: „że prawo nadaje pojęciom występującym w przepisach prawnych sens odmienny od potocznego, świadczą także, zdaniem Radbrucha, niepowodzenia nauki prawa karnego, gdy szukała wyjaśnienia sensu pozornie psychologicznych pojęć takich, jak zamiar, zdolność karania itp. w psychologii. Ustawodawca zmienia sens pojęć przyrodoznawstwa i nauk humanistycznych. O sens słów pozornie pozaprawnych należy zatem pytać nie rzeczoznawcę, lecz prawnika”⁴.

Z punktu widzenia metodologicznego wypowiedź ta, tj. pogląd Radbrucha, wydaje się zasługiwać na aprobatę jedynie o tyle, o ile ma charakter 'relacjonujący istniejący stan rzeczy, a nie aprobujący go. Należy bowiem zauważyć, że sam fakt występowania owych odmienności semantycznych nie może uzasadniać tezy, iż przez to dane pojęcia stają się tylko pozornie pozaprawne. Są one rzeczywiście pozaprawne, gdyż ustawodawca nie może zmieniać ontycznego statusu pojęć. Termin „za-

² *Słownik wyrazów bliskoznacznych*, pod red. S. Skorupki, Warszawa 1984 s. 17 i 268.

⁴ J. Gregorowicz, *Definicje w prawie i w nauce prawa*, Wydawnictwa Łódzkiego Towarzystwa Naukowego — Wydział I, nr 52, Łódź 1962, s. 26.

miar" jest tu chyba dobrym przykładem. Pojęcie to, jako odnoszące się do sfery zjawisk psychicznych, ma siłą rzeczy także takie czy inne odniesienia pozaprawne, a w szczególności psychologiczne.

II. Art. 7 § 1 k.k. stanowi podstawę do sformułowania definicji pojęcia „umyślność” w prawie karnym. Warto zatem rozważyć status określenia umyślności zawartego w tym przepisie. Kwestię tę podjął swego czasu W. Wolter, pisząc: „chwilowo interesuje nas sprawa językowa, więc sięgnąć należy do leksykalnej podstawy tej kwestii jaką jest przepis art. 7 § 1 k.k. z 1969 r. [...]. Podkreślić tu chyba należy, że stylizacja tej ustawowej definicji wskazuje na definicję realną (rzeczową), jak to wynika ze słów: »zachodzi«, »ma«, w szczególności »to jest«, a nie oddaje stylizacji definicji nominalnej (słownej), w której nie chodzi nie o to »jak jest«, ale o to »co znaczy« słowo. Mimo to wyrażam pogląd, że chodzi tu raczej o definicję nominalną, jako że kodeks karny nie jest traktatem o jakiejś rzeczywistości, ale zbiorem poleceń wyrażonych przez słowa, które rozumieć należy w sposób zgodny z intencją tzw. ustawodawcy”⁵.

Wypowiedź ta wydaje się wymagać pewnego rozwinięcia. Chodzi mianowicie o to, że spostrzeżenie, iż kodeks karny jest „zbiorem poleceń wyrażonych przez słowa” nie przesądza samo przez się nominalnego Względnie realnego charakteru definicji, o której mówi autor, uzasadnia natomiast określenie jej mianem projektującej, względnie regulującej, gdyż dla tych właśnie rodzajów definicji charakterystyczna jest arbitralność: „są to rozkazy, polecenia”⁶. Powstaje tu także kwestia metodologiczna innego rodzaju. Wydaje się bowiem, że art. 7 § 1 k.k. jak mało który przepis prawa karnego powinien być właśnie opisem „jakiejś rzeczywistości”, tj. rzeczywistego przebiegu zaszłości psychicznych, a nie „poleceniem wyrażonym przez słowa”.

Wątpliwości te nie dotyczą raczej pierwszej części zawartego w art. 7 § 1 k.k. określenia zamiaru, gdyż część ta, głosząca, że zamiar znaczy tyle co chęć, ma po prostu charakter słownikowy⁷. Rzecz ma się inaczej co do części drugiej art. 7 § 1. Ustawodawca mówi tu, że zamiar to także tyle co godzenie się na popełnienie czynu zabronionego. Mimo identycznej stylizacji jak w części pierwszej, wypowiedź tę trudno uznać za opisową definicję nominalną. Nie stanowi ona bowiem (ta wypowiedź) odpowiedzi właściwej na pytanie, co znaczy termin „zamiar” w języku polskim? Określenie „godzi się” trudno uznać, w świetle porównań słownikowych poczynionych na początku naszych rozważań, za równoważnik znaczenio-

⁵ W. Wolter, *Z problematyki zamiarów przestępczych*, Państwo i Prawo 1981, nr 4, s. 38.

⁶ W. Wolter, M. Lipczyńska, *Elementy logiki. Wykład dla prawników*, Warszawa—Wrocław 1980, s. 59.

⁷ Wątpliwości takie można natomiast mieć w związku z tym, jakie rozumienie „chcienia” postuluje się powszechnie w doktrynie prawa karnego. Bliżej będzie o tym mowa w dalszych wywodach.

wy terminu „zamiar”. Ta część określenia zamiaru, zawartego w art. 7 § 1 k.k., ma zatem charakter projektujący (arbitralny).

Właśnie to „leksykalne pęknięcie” treści artykułu 7 § 1 uznać można za przyczynę zmuszającą do tworzenia swoistej dogmatyczno-prawnej „psychologii”, gdyż próby urealnienia, tj. podania jednoznacznej, opisowej charakterystyki, określenia projektującego, zdane są z góry na niepowodzenie i dogmatyka prawa karnego nie może tu liczyć na skuteczne wsparcie ze strony nauk empiryczno-opisowych.

III. Jak zatem widać, przedstawione powyżej uwagi językowe nad prawnokarłą koncepcją umyślności pozwalają wysunąć pod adresem tejże koncepcji dość ważne zarzuty, a mianowicie, że pojęcie umyślności w prawie karnym zbudowane jest na zasadzie łączenia w jedną kategorię, nazw należących do różnych ciągów synonimicznych oraz, że określenie zamiaru w art. 7 § 1 k.k. ma charakter eklektyczny (opisowo-projektujący). Już w tym miejscu podkreślić należy, że ta metodologicznie uzasadniona krytyka może zostać przynajmniej częściowo unieważniona czy też złagodzona, jeżeli wykaże się praktyczną niemożność całkowitego uzgodnienia prawnokarnej koncepcji umyślności z odczuwaną jako adekwatna na gruncie intuicji językowych. O ile ograniczenie się przez prawników do koncepcji umyślności zgodnej z tymi intuicjami spełniałoby rygorystycznie wymogi szeroko rozumianej funkcji gwarancyjnej prawa karnego, o tyle, jak z powyższych wywodów wynika, charakterystyczna dla polskiego prawa karnego rozszerzona koncepcja umyślności, powoływać się będzie na funkcję prewencyjną, ochronną, trudności dowodowe czy wreszcie ograniczoność środków, jakimi dysponuje technika kodyfikacyjna. Zagadnienie to przewijać się będzie w dalszych rozważaniach.

IV. *De lege lata* w polskim prawie karnym wyróżnia się dwie postaci zamiaru, tj. *dolus directus* i *dolus eventualis*. Dla potrzeb niniejszych wywodów wskazane jest, by analizę rozpocząć od drugiej z tych odmian.

Z braku miejsca nie mogę się tu zajmować szczegółowo omawianiem tej wielce kontrowersyjnej konstrukcji dogmatycznej, jaką jest tzw. *dolus eventualis*. Ograniczyć się zatem wypada do stwierdzenia, że spośród znanych teorii aprobujących samo pojęcie zamiaru ewentualnego i poszukujących w związku z tą aprobatą najodpowiedniejszej treści dla wyjaśnienia formuły ustawowej „godzi się”, wszystkie poza teorią obojętności W. Woltera, postulowały bądź rozumienie „godzenia się” jako odrębnej od „chęci” reakcji wolitywnej, bądź też stanowiły próby sprowadzenia „godzenia się” do „chęci”. Pierwsza z powyższych opcji, charakterystyczna dla tzw. starszej teorii woli⁸, jest nie do przyjęcia ze względów 1) językowych, gdyż terminy „chcieć” i „godzić się” nie należą do tego samego ciągu synonimicznego. Z punktu widzenia leksy-

⁸ Por. K. Buchała, *Prawo karne materialne*, Warszawa 1989, s. 314.

kalnego, wprowadzanie w grę pojęcia „godzić się” jako odnoszącego się do reakcji wolitywnej, stanowi nadużycie języka; 2) psychologicznych, skoro psychologia profesjonalna nie zna reakcji wolitywnej typu „godzi się”; i wreszcie 3) logicznych — mówiąc o „godzeniu się” jako pobudzeniu wolitywnym i próbując zestawić je z pobudzeniem wolitywnym typu „chcenie”, popadamy w sprzeczności⁹.

Z kolei próby tłumaczenia formuły „godzi się” przez redukcję „godzenia się” do jakiejś „chęci” (warunkowej — J. Makarewicz, pośredniej — E. Mezger, tzw. „współchęci” — K. Buchała, chęci narażenia dobra prawnego na niebezpieczeństwo — J. Waszczyński)¹⁰ stanowią *de facto* ucieczkę od rzeczowego wyjaśnienia problemu.

Na tym tle teoria W. Woltera przynosi zasadniczy przełom, poprzez przyjęcie, że istota tzw. zamiaru wynikowego nie polega na żadnym akcie woli, lecz wprost przeciwnie, na braku wszelkiego aktu woli odniesionego do realizacji zespołu znamion: „Sprawca ani chce, by skutek nastąpił, ani chce, by skutek nie nastąpił, czyli wyobrażenie możliwego skutku było dla jego aktu determinacji obojętne, nie odegrało żadnej roli w procesie motywacji”¹¹.

Najistotniejszą z punktu widzenia niniejszych rozważań konsekwencją teorii W. Woltera jest spostrzeżenie, że zaliczanie tzw. zamiaru ewentualnego do umyślności jest metodologicznie niepoprawne: dla bytu umyślności konieczne jest pobudzenie wolitywne odniesione do realizacji zespołu znamion, przy tzw. zamiarze ewentualnym wszelkiego pobudzenia wolitywnego odniesionego do realizacji zespołu znamion brak. Wolter pisze o tym wyraźnie: „nie mogę przyklasnąć nazwie (podkreśl, moje — M. R.), która powstała w czasie, kiedy problem zamiaru ewentualnego nie był tak szczegółowo przepracowany. Przyjmując scharakteryzowanie nastawienia sprawcy, posiadającego świadomość możliwości wywołania skutku ubocznego, ale bez chęci przeciwstawienia się biegowi wypadków, jako neutralność, otrzymuje się rezultat odpowiadający szczególnej postawie psychicznej (podkreśl, moje — M. R.), zasługującej na ewentalne potępienie tak samo, jak za umyślność bez włączania tu aktywności woli”¹².

⁹ Dla celów niniejszych rozważań nie jest konieczne szczegółowe zajmowanie się tą kwestią. Odesłać zatem należy do artykułu M. Szerera, *W sprawie zamiaru ewentualnego*, Państwo i Prawo 1959, nr 3, s. 451, gdzie wskazuje on na zachodzenie tych sprzeczności.

¹⁰ Por. J. Makarewicz, *Prawo karne*, Lwów—Warszawa 1924, s. 147; E. Mezger, *Strafrecht*, Monachium 1958, t. I, s. 163-164 (cyt. za M. Szererem, *W sprawie zamiaru*, s. 453); K. Buchała, *Prawo karne*, s. 315-316; J. Waszczyński, *Jeszcze w sprawie zamiaru ewentualnego*, Paestra 1977, nr 5.

¹¹ W. Wolter, *W sprawie tzw. zamiaru ewentualnego*, Nowe Prawo 1957, nr 5, s. 53.

¹² W. Wolter, *Metoda rozwiązywania problemów w prawie karnym*, Studia Filozoficzne 1985, nr 2 - 3, s. 209 - 210.

Z zacytowanej powyżej wypowiedzi wynika zatem, że przypadek odpowiadający wadliwej nazwie „zamiar ewentualny” oznacza w istocie przestępstwo z indyferentyzmu woli ze świadomością niepełną, tj. sytuację, dla której charakterystyczne jest to, że sprawca nie chce ani realizacji zespołu znamion x — typu czynu zabronionego, ani tego, by realizacja ta nie nastąpiła (indyferentyzm, neutralność woli) i sprawca ma świadomość możliwości (świadomość niepełna) sprowadzenia tej realizacji, gdy przystąpi do uzewnętrznionego zachowania. Zachowanie sprawcy jest związane z „chcieniem” nakierowanym na realizację zespołu znamion y — typu czynu zabronionego bądź celu legalnego z¹³.

Stanowisko powyższe cechuje więc postrzeganie tzw. zamiaru wynikowego jako pewnego „obszaru” relacji psychicznej leżącego między zamiarem bezpośrednim, dla którego charakterystyczna jest chęć, by realizacja zespołu znamion nastąpiła, a lekkomyślnością charakteryzującą się w koncepcji tej chęcią, by realizacja zespołu znamion nie nastąpiła¹⁴. Trafność ujęcia Woltera zakwestionował K. Buchała twierdząc m.in., że: „Zwrot użyty w art. 7 § 2 k.k., charakteryzujący lekkomyślność »sądzi, że uniknie«, nie może być rozumiany w sensie »chce, by nie nastąpiła realizacja znamion czynu zabronionego«, jest bowiem sądem asertorycznym co do rozwoju wydarzeń, gdy chcenie jest ukierunkowaniem aktywności”¹⁵. Szersze ustosunkowanie się do tego zarzutu wykraczałoby — z braku miejsca — poza ramy naszych rozważań. Spostrzeżenie K. Buchały dotyka bowiem skomplikowanego zagadnienia ewentualnego wpływu woli podmiotu na jego asercje¹⁶. Odnotowując zatem tylko powyższą wątpliwość, przyjmuję jednak jako punkt wyjścia do dalszych rozważań binegacyjne ujęcie zagadnienia, autorstwa W. Woltera, gdyż ujęcie to wyróżnia się konsekwentnym protestem przeciwko uznawaniu tzw. zamiaru wynikowego za umyślność.

¹³ Już w tym miejscu zauważyć warto, że tak określone pojęcie „indyferentyzmu woli” nie przesądza samo przez się o elemencie intelektualnym, tzn. daje się ono rozważać zarówno w połączeniu z tzw. świadomością niepełną, jak i z tzw. świadomością pełną. Dokładniej kwestię tę rozważam w dalszych wywodach.

¹⁴ K. Buchała, *Prawo karne*, s. 313.

¹⁵ Ibidem, s. 313.

¹⁶ Por. w tej kwestii np. W. Patryas, *Uznawanie zdań*, Warszawa—Poznań 1987, s. 138 i n. oraz powołaną tam literaturę; tegoż, *Interpretacja karnistyczna. Studium metodologiczne*, Poznań 1988, s. 127, gdzie autor warunek przypinania podmiotowi lekkomyślności — w postaci wykazania, iż wykonał on czyn niechciany — uważa za zbędny i nieintuicyjny. Jednakże podany przez autora przykład nie wydaje się przekonujący, gdyż „chcenie” w prawie karnym musi być relacjonowane do chwili czynu podlegającego ocenie prawnokarnej. Jeżeli zatem ktoś „w ogóle” chce śmierci swego kolegi, ale w danym momencie, prowadząc samochód, nie jest skłonny do sprowadzenia tej śmierci poprzez „powodowanie wypadku, to gdy wypadek ten na skutek błędu w prowadzeniu pojazdu jednak powoduje (i kolega-pasażer ginie), wykonuje *de facto* właśnie czyn niechciany.

W związku z teorią obojętności woli powstają jednakże dwa dalsze problemy: a) pragmatyczny, b) operacyjny.

ad. a) Wynikiem wyróżnienia przestępstwa z indyferentyzmu woli ze świadomości niepełną, jako niosącego ze sobą odrębną od umyślności formę stosunku psychicznego sprawcy do czynu — skutku, jest — o ile wynik ten chcielibyśmy w pełni konsekwentnie wysłowić w tekście ustawy — przełamanie dychotomii „umyślność-nieumyślność”. To, iż odejście od owej dychotomii jest równoznaczne z postawieniem technice kodyfikacyjnej zadania ponad jej siły, jest faktem powszechnie znanym. I tym tłumaczyć zapewne należy, że Wolter uznał szczególną postawę psychiczną charakterystyczną dla przestępstwa z indyferentyzmu woli ze świadomością niepełną za zasługującą na „ewentualne potępienie tak samo, jak za umyślność”. Pamiętać jednak należy i o tym, że — by znowu posłużyć się określeniem Woltera — jeżeli konstrukcje takie, jak „umyślność ewentualna”, są szeroko aprobowane i przyjmowane w praktyce, to dlatego, iż „są jakby łatwiejsze w obsłudze, choć brakuje im koniecznej trafności”¹⁷.

ad. b) Chodzić tu będzie o określenie sensu empirycznego pojęcia *dolus eventualis* w ujęciu teorii obojętności woli, a więc odpowiedź na pytanie, czy stosując tę teorię da się podać zestaw karno-procesowych operacji dowodowych, za pomocą których możliwe będzie rozstrzygnięcie, czy konkretnemu sprawcy *dolus eventualis* można czy też nie można przypisać? Otóż uprawnione jest postawienie tezy, że w aspekcie operacyjnym teoria neutralności woli oznacza, iż przy zamiarze ewentualnym od strony pozytywnej na temat czynnika wolitywnego nic powiedzieć nie możemy, skoro określiliśmy go binegacyjnie. Bylibyśmy więc zmuszeni do wykazania wykonalności takiego ciągu dowodowych operacji karno-procesowych, dzięki którym przeprowadzony zostanie dowód na koniunkcję dwu okoliczności negatywnych. Pożądane byłoby zatem dokonanie pewnej reinterpretacji operacyjnej teorii W. Woltera. Taką właśnie reinterpretację zakłada, jak można sądzić, projekt zgłoszony przez profesorów K. Buchałę i A. Zolla w ramach prac Komisji ds. Reformy Prawa Karnego. Treść dotychczasowego art. 7 § 1 k.k. proponuje się tu zastąpić sformułowaniem następującym: „Umyślnie zachowuje się sprawca, który ma zamiar zrealizowania stanu faktycznego wyczerpującego znamiona czynu zabronionego, to jest chce jego urzeczywistnienia albo mimo świadomości wysokiego prawdopodobieństwa jego nastąpienia nie sądzi, że tego uniknie”¹⁸.

Co do interesującej nas kwestii zrealizowania zespołu znamion typu czynu zabronionego *cum dolo eventuali* formuła powyższa stawia,

¹⁷ W. Wolter, *Metoda rozwiązywania*, s. 210.

¹⁸ Powyższe określenie umyślności jest mi znane dzięki uprzejmości prof. A. Zolla. W wydawnictwie Komisji (*Projekt reformy kodeksu karnego. Część ogólna*) w redakcji z 18 XII 1989 r. określenie to nie ostało się.

jak widać, wymóg wykazania kwalifikowanej postaci świadomości niepełnej oraz braku sądu sprawcy, że realizacja zespołu znamion nie nastąpi, nie każąc przy tym dowodzić niczego na temat czynnika wolitywnego. Ujęcie to, stawiające problematykę popełnienia przestępstwa *cum dolo eventuali* w zupełnie nowej optyce w stosunku do treści obecnego art. 7 § 1 k.k., wymaga nieco bliższego rozważenia.

Po pierwsze — wydaje mi się, że zamiast sformułowania „nie sądzi, że tego uniknie”, poprawniej byłoby posłużyć się określeniem „przypuszcza, że tego nie uniknie”, gdyż dla tzw. zamiaru ewentualnego charakterystyczny jest raczej pewien pozytywny stosunek epistemiczny sprawcy do tego, że realizacja zespołu znamion nastąpi, niż brak pozytywnego stosunku epistemicznego do tego, że realizacja ta nie nastąpi — podobnie jak dla lekkomyślności charakterystyczny jest pewien pozytywny stosunek epistemiczny sprawcy do tego, że realizacja zespołu znamion nie nastąpi, a nie brak pozytywnego stosunku epistemicznego do tego, że realizacja ta nastąpi. Za W. Patryasem przyjmuję tu, iż przypuszczenie oznacza przekonanie, tj. sąd podmiotu wyrażający przedstawienie skorelowane z przeświadczeniem silniejszym niż 0,5, gdzie natężenie przeświadczeń mierzone jest liczbami z przedziału (0,1). Wówczas sąd podmiotu wyrażający przedstawienie skorelowane z przeświadczeniem słabszym lub równym 0,5 stanowi jego supozycję¹⁹. Ostatecznie zatem epistemiczna charakterystyka podmiotu realizującego określony stan rzeczy *cum dolo eventuali* brzmi następująco: podmiot przypuszcza, że dany stan rzeczy nastąpi (resp. przypuszcza, że tego nie uniknie), co skorelowane jest z jego supozycją, że stan rzeczy nie nastąpi (z supozycją, że tego uniknie). Zauważmy, że jeżeli w powyższej charakterystyce epistemicznej przypuszczenie zastąpimy pewnością, tj. przeświadczeniem o sile równej 1, to skorelowana z nią supozycja równa będzie 0, a zatem w ogóle nie wystąpi. Jest to kolejne potwierdzenie tezy, w myśl której *dolus eventualis* daje się rozważać w połączeniu z tzw. świadomością pełną.

Druga wątpliwość dotyczy słówka „mimo”. *Słownik języka polskiego* charakteryzuje je następująco: „przyimek łączący się z rzeczownikiem w dopełniaczu [...], tworzący wyrażenia oznaczające rozbieżność między tym, co się dzieje, a tym, czego się należało spodziewać”²⁰. Występowanie tego przyimka w analizowanym sformułowaniu sugeruje zatem, że sytuacja, w której świadomość wysokiego prawdopodobieństwa nastąpienia realizacji zespołu znamion pociąga za sobą brak sądu, że się tego uniknie (resp. przypuszczenie, że się tego nie uniknie), jest czymś stanowiącym raczej wyjątek niż regułę — a przecież przedstawienie sobie jakiegoś stanu rzeczy jako wysoce prawdopodobnego następstwa zachowania łączy się w sposób naturalny, a nie wyjątkowy z przypuszczeniem,

¹⁹ W. Patryas, *Interpretacja*, s. 163 i 167.

²⁰ *Słownik języka polskiego*, t. II, s. 178.

że się tego następstwa raczej nie uniknie. Z tego punktu widzenia postulować można zastąpienie sformułowania „mimo świadomości” sformułowaniem „mając świadomość”.

Z kolei przedyskutować należy warunek kwalifikowanej świadomości niepełnej. Jeżeli potraktujemy sprawcę jako swoisty układ przetwarzający informacje, to w układzie takim przypuszczenie, że się pewnego stanu rzeczy raczej nie uniknie, wytworzy się właśnie na podłożu świadomości wysokiego prawdopodobieństwa jego nastąpienia. Układ taki nazwać można układem oceniającym sytuację realistycznie. Gdyby podłożem tym była świadomość mniejszego niż wysokie prawdopodobieństwa nastąpienia pewnego stanu rzeczy, to w układzie oceniającym sytuację realistycznie brak byłoby danych wystarczających do wytworzenia przypuszczenia, że się tego stanu rzeczy nie uniknie. Układ, w którym mimo niekwalifikowanej świadomości niepełnej wytwarza się przypuszczenie, że się danego stanu rzeczy nie uniknie, nazwać można układem anormalnie pesymistycznym. Oceniając rzecz całą *ex post* powiedzieć można, że układ taki jest jednak układem oceniającym sytuację realistycznie, skoro dany stan rzeczy nastąpił. Inaczej mówiąc: przed powstaniem danego skutku w układzie brak było danych, które pozwoliłyby mu realistycznie przyjąć, że skutek ten raczej nastąpi, przypuszczenie takie było zatem subiektywnie pesymistyczne. Skutek nastąpił, a więc obiektywnie przypuszczenie było realistyczne. Gdyby skutek nie nastąpił, przypuszczenie byłoby także obiektywnie pesymistyczne. Układem anormalnie optymistycznym nazwać można natomiast taki układ przetwarzający informacje, w którym na podłożu kwalifikowanej świadomości niepełnej wytwarza się przypuszczenie, że mimo wszystko dany stan rzeczy nie nastąpi. W prawie karnym mówimy w przypadku takim o rażącej lekkomyślności, dla której charakterystyczne jest liczenie na tzw. „łut szczęścia”. Pojawia się tu zatem wątpliwość, czy słuszne jest surowsze — bo tak, jak za umyślność — traktowanie sprawcy będącego układem oceniającym sytuację realistycznie, a łagodniejsze — bo za nieumyślność — traktowanie sprawcy zachowującego się jak układ anormalnie optymistyczny. Zauważyć także należy, że formuła umyślności zaproponowana przez K. Buchałę i A. Zolla wyklucza przypisanie umyślności ewentualnej takiemu sprawcy, który stanowi układ anormalnie pesymistyczny. Gdy sprawcę cechuje niekwalifikowana świadomość niepełna, umyślność przypisać można zgodnie z tą formułą tylko wówczas, gdy sprawca chce zrealizowania stanu faktycznego wyczerpującego znamiona czynu zabronionego. Nam jednak chodzi teraz o tę drugą postać umyślności, przy której niczego na temat czynnika wolitywnego nie dowodzimy. Tutaj zaś niekwalifikowana świadomość niepełna nie wystarcza. Jest zatem kwestią do rozważenia, czy bezpieczniej nie byłoby może zrezygnować z warunku kwalifikowanej świadomości niepełnej, jako elementu konstrukcyjnego umyślności ewentualnej.

V. Będąca sednem pojęcia zamiaru bezpośredniego „chęć” odnoszona jest w doktrynie prawa karnego do:

a) celu zachowania sprawcy — celem zachowania sprawcy jest tu wprost realizacja zespołu znamion czynu zabronionego;

b) środka koniecznego — sprawca chce osiągnąć dany stan rzeczy (legalny bądź przestępny) i koniecznym środkiem do upragnionego celu jest realizacja zespołu znamion czynu zabronionego. Uzasadnieniem dla przyjęcia w sytuacji takiej zamiaru bezpośredniego i co do celu i co do środków koniecznych, jest znana w psychologii teza o swoistej komplementarności tego, co uznawane jest przez podmiot za cel i tego, co uświadamiane jest jako środek konieczny w procesie decyzyjnym²¹. Inaczej mówiąc — kto chce osiągnięcia celu, chce także, by zrealizowały się stany rzeczy będące środkami koniecznymi do jego osiągnięcia;

c) koniecznego ubocznego następstwa — sprawca chce osiągnąć dany stan rzeczy (legalny bądź przestępny), a ubocznym następstwem tego dążenia do celu, uświadomionym przez sprawcę jako konieczne jest realizacja zespołu znamion czynu zabronionego.

O ile w odniesieniu do dwu pierwszych przypadków (pkt a i b), stan rzeczy będący realizacją zespołu znamion bądź pokrywa się z celem zachowania sprawcy, bądź się w tym celu niejako zawiera, o tyle co do przypadku trzeciego (pkt c) stan rzeczy będący realizacją zespołu znamion jest wyraźnie rozłączny z celem zachowania sprawcy. Podstawą przypisania w sytuacji takiej umyślności *cum dolo directo*, co do stanów rzeczy będących ubocznym następstwem wyobrażonym przez sprawcę jako konieczne, jest pogląd, że świadomość pewności nastąpienia realizacji zespołu znamion przesądza zawsze w wypadku podjęcia uzewnętrznionej aktywności o zamiarze bezpośrednim.

Ustosunkowując się do powyższej kwestii z punktu widzenia racji semantycznych, powiedzieć trzeba, że odnoszenie „chęci” do koniecznego ubocznego następstwa, stanowi przełamanie konwencji znaczeniowej języka potocznego i języka psychologii, z czego zresztą teoretycy prawa karnego zdają sobie sprawę. Np. I. Andrejew pisze: „»chęć« odniesiona do koniecznego następstwa [. . .] różni się w prawie karnym od »chęci« w rozumieniu potocznym”²². Nieco szerzej rzecz ujmuje S. Frankowski: „termin »chcenie« obejmuje różne formy stosunku psychicznego sprawcy do skutku, jest więc terminem czysto technicznym, używanym na gruncie prawa karnego w znaczeniu różnym od potocznego, jak i od tego, w jakim używa go psychologia”²³. Zagadnienie to ujawnia się także w wywodach J. Śliwowskiego: „Zamiar bezpośredni drugiego stopnia [...] ma

²¹ Na ten temat por. np. S. L. Rubinsztejn, *Podstawy psychologii ogólnej*, Warszawa 1982, s. 684; S. Frankowski, *Przestępstwa kierunkowe w teorii i praktyce*, Warszawa 1970, s. 78, gdzie środek konieczny nazwany jest „celem przejściowym”.

²² I. Andrejew, *Polskie prawo karne w zarysie*, Warszawa 1978, s. 137.

²³ S. Frankowski, *Przestępstwa kierunkowe*, s. 77.

miejsce, gdy sprawca zamierza popełnić przestępstwo pragnąc bezpośrednio (zamiar pierwszego stopnia) je urzeczywistnić, na drodze jednak tego urzeczywistnienia następują nieuchronne skutki, których ominąć nie sposób. Sprawcy te skutki mimowolne są obojętne (podkreśl. moje — M. R.), bądź nawet wręcz niechciane (podkreśl. moje — M. R.), jednak podejmuje on działanie bezpośrednio przez nie prowadzące, zdaje bowiem sobie sprawę, że bez ich nastąpienia nie osiągnie swego zasadniczego zamierzenia"²⁴.

By powyższa wypowiedź nie stanowiła logicznej sprzeczności, przyjąć trzeba, że termin „chęć” rozumiany jest tu dwojako: w znaczeniu zwykłym, a to w odniesieniu do pojęcia „zamiar bezpośredni pierwszego stopnia” oraz w znaczeniu „technicznym”, swoście prawnokarnym, a to co do pojęcia „zamiar bezpośredni drugiego stopnia”. Oceniając rzecz całą z czysto metodologicznego punktu widzenia można wyrazić wątpliwość, czy uprawnione jest posługiwanie się w tym samym określeniu tym samym terminem (tj. terminem „chęć”) w dwu różnych znaczeniach? Jest także moim zdaniem metodologicznie trudne do uzasadnienia owo „techniczne” rozumienie „chęci” w prawie karnym. Skoro bowiem jest ono niezgodne zarówno z językiem potocznym, jak i znaczeniem psychologicznym, to staje się rozumieniem jakby zawieszonym w próżni, gdyż prawo karne nie będąc nauką o zjawiskach psychicznych nie jest także, jak się wydaje, uprawnione do posługiwania się stworzonym wyłącznie na swe potrzeby znaczeniem omawianego terminu, które to znaczenie częściowo nie spełnia warunku przekładalności.

Krytyka odnoszenia w prawie karnym „chcienia” do koniecznego ubocznego następstwa, wychodząca z pozycji metodologicznych i językowych, nie ma jednak waloru absolutnej trafności. Istnieją bowiem, jak można sądzić, powody wystarczająco ważne, które niejako zmuszają doktrynę prawa karnego do przyjmowania tezy, że „to, co wyobrażone jest jako konieczne, jest w razie działania zawsze objęte wolą”²⁵. Po pierwsze — są to względy wynikające z funkcji ochronnej i prewencyjnej prawa karnego oraz względy dowodowe. Ilustruje to dobrze przykład, jaki podaje K. Buchała: „Terrorysta wysadza most w powietrze w czasie, gdy na nim znajdują się pojazdy i zabija ludzi. Ich zabicie nie jest celem ani środkiem do celu, nastąpić jednak musi, o czym sprawca wie”²⁶. Funkcja ochronna i prewencyjna, a także trudności dowodowe przemawiają za tym, by owemu terrorystcie przypisać zamiar bezpośredni dokonania wielokrotnego zabójstwa, mimo że z punktu widzenia twierdzeń psychologii wniosek taki nie jest wcale oczywisty. Na tzw. akt woli składa się bowiem (w języku psychologii klasycznej)

²⁴ J. Śliwowski, *Prawo karne*, Warszawa 1978, s. 195.

²⁵ W. Wolter, *Zarys systemu prawa karnego*, Kraków 1933, t. I, s. 95.

²⁶ K. Buchała, *Prawo karne*, s. 312.

„wyobrażenie celu, do którego się dąży, połączone z aktywnością w kierunku jego osiągnięcia”²⁷. W omawianym przykładzie, jako element wyobrażenia celu, do którego się dąży, występuje też wyobrażenie koniecznych, ubocznych następstw czynu (sprawca o nich wie). Brak tu natomiast elementu dynamicznego, tj. aktywności psychicznej w kierunku osiągnięcia tych właśnie następstw. Pobudzenie wolitywne, bez którego o akcie woli mówić nie można, skierowane jest tu gdzie indziej (na wysadzenie mostu). A skoro nie można przypisać tzw. aktu woli w stosunku do tych ubocznych acz wyobrażonych jako konieczne skutków, to nie można obejmować ich psychologicznie rozumianą umyślnością.

Po drugie — za objęciem zamiarem także sytuacji, gdy realizacja zespołu znamion stanowi uboczne konieczne następstwo uzewnętrznionej aktywności sprawcy, przemawiają względy czysto pragmatyczne związane z techniką kodyfikacyjną. Ich przedstawienie poprzedzić jednak należy wystąpieniem koncepcji alternatywnej wobec odnoszącej „chęć” także do koniecznego ubocznego następstwa. Podkreślić w tym miejscu wypada, że *de lege lata* alternatywa taka nie jest możliwa. Sytuacja, w której występuje świadomość pewności realizacji zespołu znamion, nie może być bowiem przesunięta do zamiaru ewentualnego, którego elementem konstrukcyjnym jest właśnie tzw. świadomość niepełna (przewidując możliwość jego popełnienia — art. 7 § 1 k.k.). Z tego względu poniższe rozważania od stanu *de lege lata* abstrahują.

Wydaje się, że problem, przed jakim tu stajemy, jest teoretycznie rozwiązywalny przez analogię do konstrukcji zamiaru wynikowego w ujęciu W. Woltern. Skoro bowiem przyjmuje się, że zachodzi taka relacja psychiczna, przy której występuje świadomość niepełna i neutralność woli (przestępstwo z indyferentyzmu woli ze świadomością niepełną), to dlaczego odrzucać *a limine* taką relację, przy której świadomość pełna łączy się z neutralnością woli? Ten tok myślenia nawiązuje w pewien sposób do starych tez Miřički czy Löfflera. W pochodzącym z 1935 r., a opracowanym przez Miřičkę projekcie czesko-słowackiego kodeksu karnego, znajdował się przepis § 12, który wyraźnie wyodrębnił sytuację, przy której brak „chęci”, a występuje świadomość pełna²⁸. Jednak obie te formy, tj. „chęć” i „wiedzę”, objęto tą samą kategorią, tzn. umyślnością, bez dalszych precyzacji, co budzi wątpliwości, gdy się zważy, że umyślność to pobudzenie wolitywne (chęć) plus świadomość (zaktualizowana wiedza), a nie albo „chęć” albo „wiedza”. Także w typologii Löfflera od pojęcia „zamiar” (Absicht) odróżniona jest forma, którą autor nazywa „wiedzą” (Wissentlichkeit). Zamiar w typologii

²⁷ *Słownik psychologiczny*, pod red. W. Szewczuka, Warszawa 1985, s. 345.

²⁸ Por. S. Pławski, *Wina jako problem kodyfikacyjny*, Państwo i Prawo 1951, nr 2, s. 253.

Löfflera zachodzi, gdy „skutek jest upragniony przez sprawcę, sprawca bezpośrednio chce ziszczenia skutku”, wiedza zaś, gdy „sprawca przewidyuje skutek, jednakże nie pragnie ziszczenia tego skutku”²⁹. W podobnym co Löffler kierunku idzie współcześnie uczony radziecki Czelcow. Według Czelcowa, gdy sprawca nie przejawia chęci, aby nastąpił skutek przestępny, ale skutek ten dokładnie sobie uświadamia, mamy do czynienia ze świadomym dopuszczeniem do nastąpienia skutku przestępnego³⁰. Wreszcie wspomnieć należy o poglądzie prawników amerykańskich, którzy w *Model Penal Code* z 1962 r. uznali, że „sprawca może działać: celowo (purposely), świadomie (knowingly), nieogłędnie (recklessly) albo nieostrożnie (negligently)”³¹. Podobnie w ustawodawstwie Kanady od zamiaru (intention) odróżnia się formę nazywaną „świadomością” (knowledge)³².

Przytoczone powyżej przykłady świadczą o tym, że uprawnione jest w prawie karnym takie postawienie zagadnienia, dla którego charakterystyczne będzie odnoszenie „chęci” jedynie do stanu rzeczy stanowiącego cel zachowania sprawcy bądź będącego środkiem koniecznym do celu („cel przejściowy”), tam zaś, gdzie realizacja zespołu znamion stanowi skutek uboczny, wyobrażony przez sprawcę jako konieczne uboczne następstwo towarzyszące jedynie realizacji celu, mówić się będzie o „wiedzy” (Wissentlichkeit), „świadomości” (knowledge) czy „świadomym dopuszczeniu”, a nie o „zamiarze”. Wracając na grunt terminologii polskiej, posłużyć by się należało określeniem „przestępstwo z indyferentyzmu woli ze świadomością pełną”. Chodziłoby tu zatem o sytuację, gdy sprawca ani chce realizacji zespołu znamion x — typu czynu zabronionego, ani chce, by realizacja zespołu znamion x — typu czynu zabronionego, ani chce by realizacja zespołu znamion x — typu czynu zabronionego nie nastąpiła (indyferentyzm, neutralność woli i sprawca wie (świadomość pełna), że realizacja ta nastąpi, gdy przystąpi on do uzewnętrznionego zachowania. Zachowanie to związane jest z „chczeniem” nakierowanym na realizację zespołu znamion y — typu czynu zabronionego, bądź celu legalnego z.

Przedstawiona powyżej propozycja konweniuje z poglądami W. Patryasa, który w swym wnikliwym studium metodologicznym wykazał niepoprawność karnistycznych charakterystyk tzw. zamiaru ewentualnego, w których to charakterystykach wyklucza się rozważanie „godzenia się” (w naszym opracowaniu rozumianego jako neutralność woli) względem sprawcy wyposażonego w wiedzę nieprobabilistyczną³³. Wydaje się, że u W. Patryasa odpowiednikiem pojęcia „przestępstwo z in-

²⁹ Ibidem, s. 252.

³⁰ Ibidem, s. 254.

³¹ I. Andrejew, *Podstawowe pojęcia nauki o przestępstwie*, Warszawa 1988, s. 178.

³² Ibidem, s. 178 (przypis).

³³ W. Patryas, *Interpretacja*, s. 118.

dyferentyzmu woli ze świadomością pełną" jest sytuacja, gdy sprawca jest przeświadczony z natężeniem równym 1 (tzn. jest pewien), że realizacja zespołu znamion nastąpi oraz nastąpienie tej realizacji ma dla niego użyteczność złożoną nie większą od 0³⁴.

VI. Z tego, co dotychczas powiedziano, wynika, że strona podmiotowa przestępstwa obejmowanego *de lege lata* kategorią „umyślne”, wykazuje z teoretycznego punktu widzenia bardziej zróżnicowaną strukturę. Składają się na nią:

a) przestępstwo *sensu stricto* umyślne — „chęć” odniesiona do celu bądź środka koniecznego,

b) przestępstwo z indyferentyzmu woli ze świadomością pełną — neutralność woli odniesiona do ubocznego następstwa wyobrażonego przez sprawcę jako konieczne,

c) przestępstwo z indyferentyzmu woli ze świadomością niepełną — neutralność woli odniesiona do ubocznego następstwa wyobrażonego przez sprawcę jako możliwe.

Uznanie, że przedstawiony powyżej pogląd na strukturę strony podmiotowej jest teoretycznie trafny, nie oznacza mechanicznie postawienia postulatu, by owo głębsze zróżnicowanie tej struktury zostało wprost przeniesione do tekstu ustawy karnej. Dochodzimy tu bowiem do zagadnienia koniecznego pragmatyzmu, jaki musi być uwzględniany przy formułowaniu przepisów prawno-karnych. Była już o tym mowa powyżej przy omawianiu konsekwencji, jakie rodzi dla techniki kodyfikacyjnej przyjęcie konstrukcji przestępstwa z indyferentyzmu woli ze świadomością niepełną. Jeżeli teraz dodamy do tego pojęcie przestępstwa z indyferentyzmu woli ze świadomością pełną oraz dodatkowo zaakceptujemy tezę M. Szerera, że zaliczanie lekkomyślności do tej samej kategorii co niedbalstwa jest nieprawidłowe, gdyż różnica między nimi jest bardzo istotna: taka, jak między świadomością a nieświadomością, a w związku z tym stawianie obu tych form „pod wspólnym dachem nieumyślności” jest wątpliwe³⁵ — to okaże się, że istniejąca *de lege lata* dychotomia umyślność—nieumyślność zostanie „druzgocąco” przełamana. Problem w tym, że temu przełamaniu dychotomiczności nie jest w stanie podołać technika kodyfikacyjna, o ile zapis ustawowy umożliwiać ma sprawne funkcjonowanie praktyki wymiaru sprawiedliwości.

Czy oznacza to zatem, że przedstawiona w naszych rozważaniach krytyka rozszerzonej koncepcji umyślności w prawie karnym może mieć jedynie teoretyczne odniesienia? Otóż sądzę, że nie. Po pierwsze bowiem — uprawnione wydaje się postawienie postulatu, by to głębsze zróżnicowanie, w myśl którego strona podmiotowa przejawiać się może

³⁴ Ibidem, s. 99 -122 i 159.

³⁵ M. Szerer, *W sprawie zamiaru*, s. 462 (przypis).

w jednej z pięciu form, tj. jako: umyślność *sensu stricto*, indyferentyzm woli ze świadomością pełną, indyferentyzm woli ze świadomością niepełną, lekkomyślność, nieumyślność *sensu stricto* (tzn. niedbalstwo)³⁶, było uwzględniane w ramach dyrektyw sądowego wymiaru kary. Po drugie — jest chyba możliwe nadanie stosownemu przepisowi kodeksu karnego takiej szaty słownej, z której wynikać będzie swoiste „przyznanie się” ustawodawcy, że rozszerzona konstrukcja umyślności została przyjęta ze względów pragmatycznej i techniczno-kodyfikacyjnej konieczności, z pełną świadomością tego, że ujęcie takie wykracza poza ramy intuicji językowych. Przepis taki mógłby brzmieć jak następuje:

Przestępstwo umyślne zachodzi wtedy, gdy sprawca ma zamiar popełnienia czynu zabronionego, to jest chce go popełnić. W rozumieniu ustawy karnej przestępstwo umyślne zachodzi także wtedy, gdy sprawca przewiduje konieczność bądź możliwość jego popełnienia i na to się godzi.

Konstrukcja powyższa zakłada oczywiście rozumienie formuły „godzi się” jako neutralność woli. Możliwe jest tu także sformułowanie nawiązujące do propozycji K. Buchały i A. Zolla i dodatkowo wyodrębniające relację psychiczną indyferentyzmu woli ze świadomością pełną:

Umyślnie zachowuje się sprawca, który ma zamiar zrealizowania stanu faktycznego wyczerpującego znamiona czynu zabronionego, to jest chce jego urzeczywistnienia. W rozumieniu ustawy karnej umyślnie zachowuje się także sprawca, który wie, że realizacja stanu faktycznego wyczerpującego znamiona czynu zabronionego nastąpi (resp. ma świadomość pewności nastąpienia stanu faktycznego wyczerpującego znamiona czynu zabronionego) albo mając świadomość wysokiego prawdopodobieństwa (resp. mając świadomość prawdopodobieństwa) jego nastąpienia przypuszcza, że tego nie uniknie.

Mogący się pojawić i wynikający zresztą z przedstawionej powyżej krytycznej analizy rozszerzonej konstrukcji umyślności zarzut, że propozycje te są oparte na schemacie znanego przykładu: „w rozumieniu tej ustawy rak jest również rybą”, byłby o tyle nietrafny, że wobec praktycznej niemożności odejścia w prawie karnym od takiego ustawowego utożsamiania raka z rybą, należy właśnie — dla zachowania metodologicznej poprawności — to utożsamienie *expressis verbis* w przepisie prawnym wysłowić.

³⁶ Na marginesie należy dodać, że dwie ostatnie z tych form różnią się kategoryalnie od trzech pierwszych, a to przez to, że o ile tamte, będąc relacjami psychicznymi, należą do sfery „bytu”, o tyle lekkomyślność i niedbalstwo zawierają w sobie elementy stanu psychicznego i oceny, a tym samym łączą elementu „bytu” i „powinności”. Stąd też „posługiwanie się parą pojęć: „umyślność — nieumyślność” jako tworzącą pewne continuum, jest metodologicznie wątpliwe — z wyjątkiem oczywiście sytuacji, gdy „nieumyślność” rozumiemy jako zaprzeczenie zamiaru, a nie w sensie normatywnym.

Do określenia „w rozumieniu ustawy karnej” przywiązuje wagę także dlatego, że stanowi ono metodologiczne „oczyszczenie przedpola”, będące warunkiem wstępnym do podjęcia wysiłku integracyjnego na osi prawo karne—psychologia, o ile wysiłek taki nie ma się zatrzymać na etapie niemożności uzgodnienia podstawowych pojęć. Ponadto, określenie powyższe stanowi ważną wskazówkę dla sądu. Wynika bowiem z niego, że tylko wtedy, gdy udowodniono „chęć”, można uznać, iż strona podmiotowa polegała na umyślności w ścisłym tego słowa znaczeniu; w dwu natomiast pozostałych przypadkach zachodzą inne relacje psychiczne, które tylko dla potrzeb ustawy karnej traktujemy jak umyślność. Zaproponowana formuła umyślności odczytana w kontekście dyrektywy kompleksowo rozumianego społecznego niebezpieczeństwa czynu, pozwala zatem na pełniejszą w porównaniu z obecnym art. 7 § 1 k.k., realizację zasady współmierności wymierzanej kary do stopnia podmiotowej ujemności czynu.

VII. Na zakończenie naszych rozważań jeszcze jedno zagadnienie domaga się przedstawienia. Chodzi mianowicie o tę grupę przestępstw, które noszą w doktrynie nazwę „kierunkowych”. Otóż z punktu widzenia zaproponowanej tu struktury strony podmiotowej jest jasne, że jedynie ta właśnie kategoria przestępstw zasługuje na miano *sensu strido* umyślnych. Oznacza to, że jeżeli przepis prawnokarny wymaga celowego nastawienia, to przestępstwo może być popełnione tylko w ścisłym sensie umyślnie, jeżeli natomiast znamienia wskazującego na wymóg kierunkowości brak, znaczy to, że po stronie psychicznej wystarczający jest indyferentyzm woli (ze świadomością pełną bądź niepełną). Na przykład przestępstwo zabójstwa z art. 148 § 1 k.k. jest przestępstwem w szerokim, specyficznym prawnokarnym sensie, umyślnym. Natomiast przestępstwo kradzieży z art. 203 § 1 k.k. jest przestępstwem *sensu stricto* umyślnym.

Do podobnych ustaleń dojść można oczywiście także na gruncie tradycyjnego ujmowania umyślności. W szczególności jeżeli chodzi o *dolus eventualis*, skoro do ubocznego następstwa wyobrażonego przez sprawcę jako możliwe odnosi się tu „godzenie się”, a nie „chcenie”, to w stosunku do znamienia kierunkowo podkreślonego, takie „godzenie się” nie jest wystarczające³⁷. Natomiast co do zamiaru bezpośredniego, to ujęcie tradycyjne, gdzie do ubocznego następstwa wyobrażonego przez sprawcę jako konieczne odnoszone jest „chcenie”, a nie „godzenie się”, przyjmuje, że: „Jeśli idzie o trzecią [. . .] formę zamiaru bezpośredniego, tj. gdy skutek jest koniecznym, ubocznym następstwem czynu, nie pozostającym w żadnej relacji do celu, to na tle przestępstw kierunkowych występowanie tej formy zamiaru nie jest [...] wystarczające. Decyduje tu

³⁷ Por. S. Frankowski, *Przestępstwa kierunkowe*, s. 70-71.

właśnie ów brak relacji — rozumianej oczywiście subiektywnie, tzn. z punktu widzenia dążenia sprawcy — między celem, a ubocznym tylko następstwem koniecznym”³⁸.

Cały problem w tym, że ujęcie powyższe prowadzi do przełamania jednolitości rozumienia pojęcia „zamiar bezpośredni”. Trzeba tu bowiem wyróżnić dwie formy tego zamiaru, których występowanie na tle przestępstw kierunkowych jest wystarczające (tj. „chcenie” odniesione do celu bądź środka koniecznego) oraz formę trzecią, której występowanie na tle tychże przestępstw wystarczające nie jest — a to prowadzi już wprost do archaicznej odmiany zamiaru, jaką jest *dolus directus coloratus*. Autor znanej monografii poświęconej przestępstwom kierunkowym, S. Frankowski, przyznaje to wyraźnie pisząc: „w wypadku przestępstw kierunkowych w grę wchodzić mogą tylko dwie powyżej wyróżnione formy zamiaru bezpośredniego (tj. gdy „chęć” odnoszona jest wprost do celu oraz gdy jest ona odnoszona do środka koniecznego; przyp. mój — M.R.), a nie zamiar bezpośredni w ogóle. Zamiar bezpośredni występujący w tych formach nazwać można z a m i a r e m b e z p o ś r e d n i m z a b a r w i o n y m (podkreśl. moje — M.R.)”³⁹.

Ujęcie umyślności zaproponowane w naszych rozważaniach cechuje się zatem metodologiczną zaletą, wynikającą z tego, że do ubocznego następstwa wyobrażonego przez sprawcę jako konieczne, odnosimy nie „chcenie”, a „godzenie się” — więc wyłącznie możliwości przyjęcia kierunkowości w takiej sytuacji następuje analogicznie, jak w odniesieniu do zamiaru wynikowego. I przez to samo nie musimy dokonywać nieuprawnionego zupełnie, moim zdaniem, różnicowania „chęci” na „zabarwioną” i „nie zabarwioną” celowym nastawieniem — wszak każde zachowanie *sensu stricto* umyślne jest zachowaniem celowym. Inaczej mówiąc: przestępstwo kierunkowe to przestępstwo *sensu stricto* umyślne, dla umyślności w tym ścisłym znaczeniu charakterystyczne jest „chcenie”; „chcenie” to tyle, co „wyobrażenie celu, do którego się dąży, połączone z aktywnością w kierunku jego osiągnięcia”⁴⁰; *ergo*, w przypadku, gdy realizacja zespołu znamion x — typu czynu zabronionego następuje jako uboczne następstwo stanowiącego czyn zachowania sprawcy, następstwo wyobrażone przez niego jako konieczne, ale z celem jego zachowania rozłączne, to na tle przestępstw kierunkowych taka relacja psychiczna nie jest wystarczająca nie dlatego, że mamy tu do czynienia z jakąś „chęcią nie zabarwioną”, ale dlatego, że nie ma tu w ogóle „chęci” odniesionej do realizacji zespołu znamion x — typu czynu zabronionego, a można mówić jedynie o rozumianym jako indyferentyzm woli „godzeniu się”.

³⁸ Ibidem, s. 78.

³⁹ Ibidem, s. 79.

⁴⁰ Por. przypis 27.

AN ATTEMPT TO ANALYSE THE PENAL LAW CONSTRUCTION
OF INTENTIONALITY

S u m m a r y

The article indicates incoherencies in Art. 7 § 1 of the Penal Code of 1969. The notion of intentionality *de lege lata* goes beyond linguistic intuitions and is of eclectic character. Discussing the form of intentionality known as *dolus eventualis* the author supports W. Wolter's theory of neutrality, stressing its conclusion according to which *dolus eventualis* is only a fiction of intention. The author critically presents a new approach to intentionality put forth by K. Buchała and A. Zoll.

Analyzing the question of „*dolus directus*” the author indicates that also in that case lawyers create the fiction of intentionality. Namely, they refer „wanting” to the necessary side-effect of the perpetrator's behaviour. There is an error in this reasoning, for one may „want” something that is the aim of one's behaviour or a means necessary to the attainment of that aim, and not something that is „disconnected” from that aim, being only a side-effect of one's behaviour. The author assumes that in the latter case there is no intention but the neutrality of will related to the side-effect understood by the perpetrator as necessary, just as in the case of *dolus eventualis* in W. Wolter's conception where the neutrality of will is referred to the side-effect understood by the perpetrator as possible.

In the last part of the article the author formulates two versions of defining intentionality *de lege ferenda*. The first refers to the contents of Art. 7 § 1 of the Penal Code, the second to the proposal put forth by K. Buchała and A. Zoll.

Finally the author points to the methodological advantages of his formula in the context of so-called directional offences.